

Recenzja
rozprawy doktorskiej
ks. mgr lic. Łukasza Grzywocza
pt.
„Człowiek i liturgia.
Relacja pomiędzy antropologią i teologią liturgii w dziełach
Josepha Ratzingera/Benedykta XVI”,
napisanej pod kierunkiem
ks. prof. dr hab. Krzysztofa Góździa.
Komputeropis, Lublin 2024, ss. 195.

„Wiara jest bardzo osobistym aktem człowieka, który realizuje się w dwóch wymiarach. Wierzyć to przede wszystkim znaczy uznać za prawdę to, czego do końca nie ogarnia nasz umysł. Trzeba przyjąć to, co Bóg nam objawia o sobie, o nas samych i o otaczającej nas rzeczywistości, także tej niewidzialnej, niepojętej, niewyobrażalnej. Ten akt przyjęcia prawdy objawionej poszerza horyzont naszego poznania i pozwala dotrzeć do tajemnicy, w której zanurzona jest nasza egzystencja. Jednak zgoda na takie ograniczenie możliwości rozumu nie przychodzi łatwo. I tu wiara jawi się w swoim drugim wymiarze: jako zaufanie osobie – nie zwyczajnej osobie, ale Chrystusowi. Ważne jest, w co wierzymy, ale jeszcze ważniejsze, komu wierzymy”

Benedykt XVI, Pielgrzymka do Polski,
Homilia na krakowskich Błoniach, 28 maja 2006 r.

1.

Zacznę od samego końca, od przedostatniej stronicy dysertacji. Pisze tam ks. Grzywocz, że „jeden z profesorów dogmatyków powiedział kiedyś, że teologia, której nie da się przełożyć na życie, jest nic niewarta” (s. 194). Nie wiem, czy aby nie byłem to ja, a jeśli jednak nie ja, to i tak się pod tą tezą obiema rękami podpisuję. W każdym razie chcę w ten sposób, już w pierwszych zdaniach recenzji, jasno określić jeden z największych walorów tej dysertacji: tytułowa relacja „człowiek – liturgia”, która na poziomie meta przybiera postać „antropologia – teologia liturgii: jest odniesieniem *par excellence* egzystencjalnym, żywotnym, niebywale ważkim dla nas dzisiaj, co potwierdzają najprostsze obserwacje

liturgicznego życia Kościoła, czy najdonioślejsze i najbardziej zażarte współczesne spory o rozumienie i życie człowieka, które są integralną częścią toczącej się wielkiej wojny kulturowo-cywilizacyjnej. To po pierwsze.

2.

Po drugie: mały komentarz do motta niniejszej recenzji. Zawiera ono słowa, które przez Benedykta XVI zostały wypowiedziane przeszło 18 lat temu na naszej ojczyściej ziemi. Stanowiły one zresztą *clou* tamtej krakowskiej homilii a i całej pielgrzymki do Polski poświęconej teologalnej cności wiary, jej treściom dogmatycznym i egzystencjalnym, w ówczesnym kontekście pierwszej dekady XXI wieku, rok po śmierci Jana Pawła II. Zwróćmy uwagę w tym cytowanym fragmencie papieskiej homilii na typowe dla Benedykta XVI połączenie elementów katechetyczno-dydaktycznych (porządek, definiowanie, wyjaśnienie) z parenetyczno-egzystencjalnymi (podkreślenie misteryjności fenomenu wiary, zachęta do życiowej więzi z Chrystusem). Jest to charakterystyczna dla Benedykta XVI synteza elementów przedmiotowych z podmiotowymi. Która to synteza jest mocno podkreślona w różnego typu konkluzjach recenzowanej dysertacji.

Dlaczego o tym wspominam, od tego wychodzę? Otóż dlatego, że Grzywocz od tego właśnie zaczyna. To znaczy czyni z rozumienia i wyjaśniania fenomenu wiary fundament refleksji teologalnej - i bohatera swojej dysertacji (Ratzingera), i dysertacji jako takiej. Pierwszy rozdział nosi bowiem tytuł „Wiara” i zawiera trzy mocne, krótkie tezy tworzące *de facto* koło hermeneutyczne, tezy reflektowane na 50 stronicach – człowiek potrzebuje wiary, która wyraża się w liturgii, która to w człowieku wiarę budzi.

I ten punkt wyjścia – tak dla Benedykta XVI, jak i dla księdza Grzywocza - jest podstawą dla całej wielkiej Reszty.

3.

Po trzecie: przejdźmy do tego, co najważniejsze w tej recenzji, do samej istoty rzeczy.

Zacznijmy od tego, że badania stanowiące treść i istotę rozprawy doktorskiej ks. Łukasza Grzywocza sytuują się w niezwykle interesującym i płodnym poznawczo miejscu rozwijających się prężnie w ostatnich latach światowych *ratzingerianae*, do których od mniej więcej ćwierć wieku polska teologia dokłada skromną cegiełkę w postaci prac magisterskich, doktorskich, habilitacyjnych, monografii profesorskich itp. itd.. Grzywocz we wstępie problem swojej pracy badawczej ustawia w serii pytań następująco: „Czego człowiek może dowiedzieć się o sobie, patrząc na liturgię i uczestnicząc w niej? Jakie prawdy antropologiczne może tam odnaleźć? Jakich wymiarów jego ludzkiej egzystencji one dotyczą? Z drugiej strony, czy liturgia Kościoła – poza możliwością poznania tajemnicy

człowieka – oferuje mu coś jeszcze? Czy może on w niej wyrażać siebie samego? Czy więc może ona być przestrzenią realizacji jego tożsamości?” (s. 18-19). Tę wiązkę problemowych pytań udało się dość precyzyjnie wbudować w tytuł rozprawy (patrz wyżej: tytułowa relacja „człowiek – liturgia”, która na poziomie meta przybiera postać „antropologia – teologia liturgii”).

Jednym z ważniejszych osiągnięć rozprawy ks. Łukasza Grzywocza – w moim głębokim, recenzenta tej rozprawy, przekonaniu – jest stworzenie kompendium wiedzy nt. relacji „człowiek – liturgia”. Całość tej dysertacji to po prostu nic innego jak synteza dzieła J. Ratzingera/Benedykta XVI dokonana z liturgicznej perspektywy. Z wielu stron już próbowano, Grzywocz spróbował pod tym kątem – i jest to próba, zdaniem recenzenta – nad wyraz udana. Co szczególnie interesujące: Ratzinger jest *de facto* dogmatykiem albo i teologiem fundamentalnym, moralistą, teologiem kultury itp., ale właśnie podskórnie – i to bodaj najciekawszy rys jego teologii – jest liturgistą, teologiem liturgii. Bo w liturgii, co przypominają Ratzinger i Grzywocz, chodzi o serce wiary chrześcijańskiej. Stąd punkt wyjścia jakim jest wiara i punkt dojścia jakim jest egzystencja formowana liturgią.

4.

Uwaga, pozornie marginalna, ale faktycznie dotycząca sedna sprawy: jeśli – o czym dowiadujemy się na str.23/24 – najważniejsza polska encyklopedia (PWN) w tym, co ma do powiedzenia na temat antropologii nie obejmuje transcendentnego charakteru człowieka, to przemilczenie owo pokazuje o co toczy się tu bój. O człowieka po prostu, którego wyłącznie materialistyczne rozumienie prowadzi do straszliwych skutków. A oto i sam Ratzinger, w tekście „Czym jest człowiek?": „Człowiek jako człowiek jest obrazem Boga, bez różnicy rasy czy osiągnięć (...) w gruncie rzeczy czymś większym jest bycie człowiekiem niż bycie królem, ministrem czy kimkolwiek innym. (...) odpowiedzią na pytanie o człowieka jest palec Piłata wskazujący na króla ukoronowanego cierniem: ‘Oto człowiek!’ (J19,5)”. [Opera Omnia t. 5, s. 189, 202).

Ks. mgr lic. kan. Łukasz Grzywocz właśnie temu antropologicznemu bojowi, temu fascynującemu zagadnieniu, poświęcił 195 stron swojej doktorskiej monografii. Jej rozmach treściowy budzi podziw i uznanie recenzenta. Prawie dwieście stron gęstego tekstu, z rzetelną faktografią, żmudną pracowitością, dokładną kwerendą bibliograficzną w tle. Wystarczy prześledzić uważnie warstwę przypisów i 12 stron bibliografii, by wiedzieć o czym w tej chwili piszę – każda teza Grzywocza znajduje swoje uzasadnienie w (f)aktach bibliograficznych. Lecz jeszcze istotniejszy jest rozmach wewnętrzny tej rozprawy: erudycyjny, intelektualny, duchowy. A także skala i format problemu, z którym się mierzy.

5.

Jak wygląda metodologiczna droga przeprowadzonych tu badań?

Metoda pracy, złożona i wielostopniowa – bez zarzutu. Generalnie łączy ona dwa podstawowe elementy: pozytywny (analityczny i systematyczny) oraz spekulatywny. Grzywocz podkreśla, że głównym rysem zastosowanej w pracy metody jest komponent „systemowo-personalistyczny”. Co nie dziwi, jako że dysertacja powstała w środowisku współtworzonym przez personalistów KUL-owskich, z których nazwisko Czesława Bartnika wydaje się tu kluczowe dla dokonań Ks. Profesora Krzysztofa Góździa, którego uczniem jest z kolei ks. Grzywocz. Dlatego *persona* (*prosopon*, *hypostasis*, osoba) w wielu wymiarach tego pojęcia jest dla tej szkoły punktem wyjścia i dojścia a także kluczem do wszechrzeczywistości, co oczywiście także teologicznej, badawczej.

Z jednej strony autor dysertacji dokonuje tego, co warsztatowo należy zrobić w pracy doktorskiej, tzn. analizuje, zestawia, opisuje, interpretuje i syntetyzuje (Grzywocz powiada: „lektura – analiza – wybór – klasyfikacja – synteza – opis – wnioski”, s. 20). Z drugiej zaś „naśladuje” Ratzingera, idąc tropem autora „Ducha liturgii” i uprawiając charakterystyczną dla wielu pism Ratzingera hermeneutykę wiary (Biblia + patrystyka + liturgia + osadzenie interpretacji we współczesności). Więc ks. Grzywocz to wszystko zbiera, czyta, porządkuje. I – nade wszystko – filtruje przez pryzmat swojej *quaestio* (patrz: ww. problem dysertacji).

W każdym razie na tym poziomie - metodycznym i metodologicznym – mamy tu do czynienia z pracą na pewno solidną. Dysertacja wciąga czytelnika w samo centrum tego, co w dzisiejszej teologii najbardziej żywotne i palące. Prowadzi całość dywagacji w stronę odkrywczą i pożyteczną zarazem: ku perspektywom, możliwościom i ukazaniu warunków rozwoju teologii w intelektualno-duchowej przestrzeni (po)nowoczesności. Czyż jest bowiem coś istotniejszego dla teologii – jako takiej a współczesnej być może szczególnie – jak fundamentalna dla przyszłości Kościoła problematyka antropologicznoteologiczna (tu refleksyjna w przestrzeni tego, czym dla chrześcijaństwa jest *leiturgia*) a od której w każdej z epok istnienia i rozwoju chrześcijaństwa zależało przecież wszystko, a która i dzisiaj jest *quaestio fundamentalis, stantis et cadentis theologiae et Ecclesiae*?

6.

Zamysłowi metodologicznemu odpowiada struktura pracy. I tu – na tle planu całości – widać niebanalną wartość syntezy Grzywocza. Trzy rozdziały stanowią tu trzy filary dysertacji. O pierwszym („Wiara”) była już mowa wyżej.

Rozdział drugi („Życie”) traktuje o tych składowych chrześcijańskiej egzystencji, bez których jest ona nie do pomyślenia a na pewno nie do przeżycia. Są to prawda, wspólnota i

nadzieja (tu profilowana przez pojęcie „przyszłość”). Wszystkie trzy, oczywiście, zgodnie z zasadniczą *quaestio* reflektowane w liturgicznej perspektywie i takim też kontekście. Natomiast trzeci rozdział, najpraktyczniejszy („Działanie i modlitwa”), dwuparagrafowy, jest próbą etyczno-duchowościowego domknięcia całości syntezy.

Tak że jest to dysertacja dopracowana w swej istocie i we wszystkich koniecznych wymiarach. Trzeba dodać, że istotnymi częściami dysertacji są wstęp i zakończenie. Wstęp zawiera szereg informacji i wstępnych analiz kluczowych dla ustawienia problemu i problematyki całej dysertacji. Bardzo dobre zakończenie grupuje wnioski z badań w punktach, uszeregowaniach, wzajemnych związkach. Zaczyna się ono interesującym literacko zabiegiem, mianowicie powtórzeniem dwóch cytatów otwierających wstęp. Rzeczywiście, po lekturze całości, po zapoznaniu się z wynikami przeprowadzonych badań – brzmią pełniej, dojrzałej niejako, hermeneutycznie domknięte. Zakończenie składa się z czterech grup wniosków. Różnej są one rangi, ale generalnie porządkują myślenie w przestrzeni antropologii i kultu, wykraczając daleko poza ścisłe ramy dysertacji, wpisując się w debatę antropologiczną jak przetacza się przez nasz świat. Aż chciałoby się poprosić o jeszcze więcej: np. o więcej akcentów polemicznych i tym podobnych.

7.

Język jest tu przejrzysty, perswazyjny, komunikatywny. Jest to zarazem język ścisły, erudycyjny, gęsty, dobrze dookreślający daną kwestię i jej niuansy, zdolny do daleko idącej precyzacji problemu. Jest to też język – jak to w tego typu pracach bywa nierzadko – ulegający wpływowi języka tekstów badanego autora. Ale ponieważ język Ratzingera jest integralnie połączony z treścią jego teologii, a nadto jest to język bogaty – w wielu sensach tego przymiotnika – dzieje się to bez szkody dla „planu wyrażania” (*signiffee*, powiedzmy to korzystając z narzędzi strukturalizmu) dysertacji, a wręcz przeciwnie: z korzyścią dla niego. Bardzo też rzeczowy – potwierdzający trafnym przypisem każdą tezę, każdą ważniejszą myśl. Generalnie: Grzywocz panuje nad językiem.

Choć – co zastanawiające – rzadko (prawie wcale) korzysta z tekstów prawdziwie krytycznych wobec teologii Ratzingera. Krytycznych tak ze strony liberalno-lewicowej (tu jest wielki wysyp krytyki, od końca lat 60-tych po ataki z ostatnich lat życia Papieża, dotyczące rzekomego braku radykalizmu w walce z kościelną pedofilią), jak ze strony prawicowej (tak ją z uproszczeniem nazwijmy), od Schmausa w latach 50-tych, przy okazji habilitacji młodego Ratzingera, po najnowsze teksty Pawła Lisickiego (zwłaszcza „Dogmat i tiara”) czy lefebrystów, np. Bernarda Tissier de Mallerais. Nie uważam tego za jakiś duży

błąd (bo może to temat na prace późniejsze niż doktorska), ale sądzę, że podjęcie tego typu wątków (i odparcie ataków) byłoby i ciekawe, i użyteczne dla współczesnego odbiorcy.

Pewnym problemem tej rozprawy są przydługawe cytaty z dzieł Ratzingera we wnętrzu korpusu rozprawy. To problem wszystkich badaczy tego dzieła (łącznie ze mną), może największego teologicznego dzieła przełomu XX i XXI wieku: bo znajdujemy tu rzeczy tak świetnie domyślane i wyrażone, że jakkolwiek komentarz wydaje się niepotrzebny, albo też uważamy, że komentarz mógłby je zaciemnić bądź zniekształcić. Wystarczy więc odkryte zacytować... Ale jednak nauka polega na analizie/interpretacji, nie wystarczą sążniste cytaty (mówię to nie tylko do ks. Grzywocza, ale również do siebie).

8.

Będziemy więc mieli – mam taką nadzieję - doktora, którego profil myślenia, profil teologicznego światopoglądu jest Ratzingerowy... Księżę Łukaszu: witamy w rodzinie. Kogoś takiego potrzebujemy, czegoś takiego potrzebujemy: tego rodzaju niezłomnej ortodoksji połączonej z tym, co najgłębiej i najrealniej egzystencjalne. Oto prawdziwy wymiar duszpasterski systematycznej teologii. To jest ów skarb ukryty w samej głębi Ratzingerowego dzieła.

Teraz jeszcze kilka problemów-pytań, zacznijmy akademickiej dyskusji, którą jesteśmy winni uczestnikom publicznej obrony doktorskiej dysertacji:

1. Jakie są najgłębsze przyczyny tego, że teologia liturgii (i sama liturgia) jest aż tak ważna dla Benedykta XVI jako systematyka *de facto*. Nie znam innego teologa (metateologa, dogmatyka, apologety itp.) który by tyle wagi i miejsca poświęcał (teologii) liturgii. Dlaczego tak się dzieje w jego życiowym dziele? Czy może to być paradygmatyczne dla naszych polskich badań prowadzonych w przestrzeni systematycznej teologii – głębiej wejść w liturgię?
2. Czym się różnią antropologie teologiczne Benedykta XVI i Jana Pawła II? Czy tylko detalicznie, czy też są tu jakieś istotne przesunięcia akcentów?
3. Jaka jest przyszłość teologii Ratzingera w Polsce? Czy wyraźny w ostatnich dwóch dekadach (mniej więcej, może jednej) dryf w stronę tzw. rozwiązań i priorytetów duszpasterskich, głośne nawoływanie do głębokiej zmiany paradygmatu dotychczasowego modelu uprawiania *scientiae fidei* itp. procesy sprawią, że nie znajdzie się miejsca na „oldskulowy” paradygmat ratzingerianae, tzn. na owo jedyne w swoim rodzaju oryginalne połączenie wiernej prawdy ortodoksji i arcywspółczesnego egzystencjalizmu. Co na ten temat sądzi adept tej właśnie teologii?

9.

Na koniec skrótowo: rozprawa ks. Grzywocza tak pod względem merytorycznym jak formalnym spełnia wymagania stawiane tego typu opracowaniom z teologii systematycznej. Na poziomie struktury jest trafnie przemyślana, oryginalnie uporządkowana i dobrze zredagowana, precyzyjnie i wielopoziomowo dookreślona terminologicznie; na poziomie metody – wybitnie źródłowa; na poziomie warsztatu – co najmniej poprawna. Bibliografia załącznikowa, operowanie polszczyzną, redakcja przypisów – bez zarzutu, w moim, recenzenta, przekonaniu.

Moja opinia brzmi jednoznacznie: uważam, że tak forma jak treść dysertacji ks. Łukasza Grzywocza kwalifikują w całej pełni Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego a oceny zebrane na siedmiu stronicach niniejszej recenzji są, w moim przekonaniu, wystarczającym i mocnym argumentem za tym, by dysertacji tej przyznać wyróżnienie.



Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik
Pszów, 22 sierpnia 2024 r.